

## CZESŁAWA LESIUK

ur. 1926; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Tyszowce, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, święta żydowskie, Sądny Dzień, Jom Kippur, Kuczki, Sukkot, Haman, Purim, żydowskie modlitwy, żydowskie tradycje, maca, mięso, sklepy z mięsem, szabas, dzieciństwo, życie codzienne

### Święta i tradycje żydowskie w przedwojennych Tyszowcach

Najważniejsze święta żydowskie obywaliśmy się we wrześniu, pierwszego czy którego, nie pamiętam. To był taki Sądny Dzień. [Po tym święcie było następne, kiedy] Żydzi jedli posiłki w takich kuczkach, jak to nazywaliśmy, oni też tak nazywali te święta: Kuczki. Jak były Kuczki, cała rodzina żydowska się modliła. Sądny Dzień u Żydów był czymś w rodzaju spowiedzi, jaka jest u nas, katolików. Oni wszyscy szli z rabinem nad rzekę i tam się modlili tak, jak umieli. Każdy miał jakiś kłopot, jakieś nieszczęścia, prosił, żeby Pan Bóg zabrał te wszystkie jego kłopoty. Jeden mówił, że ma taki kłopot, drugi mówił, że taki – jaki kto miał swój ból. Głośno to wypowiadali przed rabinem. Potem rabin mówi: „Kto chce jaki czyj kłopot zabrać na swoje barki?”. Nie było Żyda, który chciałby się zamienić. Każdy mówił „Nie, to ja wracam ze swoim, bo już jestem do tego przyzwyczajony”. Wiem, że tak było, bo my tego słuchaliśmy. Chodziliśmy oglądać, jak oni się modlili nad rzeką we wrześniu.

[Kolejna] uroczystość u Żydów była związana z macą, przed naszą Wielkanocą. Kiedy my już się szykujemy do Wielkanocy, to Żydzi obowiązkowo – to była ich tradycja – najmowali jakiegoś chrześcijanina na Hamana, tak go nazywali. Płacili mu bardzo dużo pieniędzy i bili go. Był u nas taki, co zgodził się być tym Hamanem. Dali mu ileś pieniędzy, on powiedział, że nabierze sobie kozuchów, to nie będzie go bolało, mieli też nie bić mocno. Ale to była nieprawda. Ubrał się grubo, ale i tak od nich dostał dobrze. Po pewnym czasie zachorował na nerki, miał uszkodzone nerki i zmarł. Mówili, że dostał od Żydów osiemset złotych. Co roku szukali kogoś, kto by się zgodził być tym Hamanem. To były [te] święta żydowskie, które ja dobrze pamiętam. Wtedy, kiedy u nas był Wielki Post, Żydzi piekli macę – ona była robiona tylko na wodzie: mąka i woda. Była taka zasuszona. Jadłam tę macę, bo Żydóweczki, nasze koleżanki, przynosiły ją nam, nawet często. Jedli tę macę zwyczajnie, ale robili z niej też nawet jakieś kluseczki i w ogóle różne posiłki. To były ich najważniejsze święta.

Kiedyś ludzie mówili, że do tych mac musieli dodać chociaż kroplę krwi goja, jak to oni mówili. Czy to była prawda, to trudno powiedzieć, ale później oni już odstawali od różnych swoich zasad po kolei. Żydzi nie mogli jeść mięsa wieprzowego, nawet z wołowego czy z cielęciny mogli jeść tylko z przodu, z żeberkami, bo już mięso z pośladka nie było koszerne. I w żydowskim sklepie tego nie było. Były sklepy polskie z wędliną, z mięsem. Żydowskie sklepy z mięsem były u nas tylko dwa. Nieraz chodziłam tam z mamą, kupić mięso wołowe albo cielęcinę. Później młodzi Żydzi też już kupowali każde mięso. Jak Żyd sam nie chciał iść i kupić kawałek wędliny, to wysyłał jakieś dziecko, mówił: „Idź mnie kup kawałek kiełbasy czy czegoś” – żeby jego rodzice nie widzieli, że on to kupuje.

W piątki o godzinie piętnastej chodził Żyd i stukał w drzwi od sklepu do sklepu: „Koniec pracy” – zaczynał się u nich szabas. Zamykali sklepy i każdy się szykował do kolacji. Na kolacji w piątek obowiązkowo musiała być u nich ryba. Czy to był biedny Żyd, czy bogaty, miał ryby na kolację. W każdą sobotę Żydzi wyjeżdżali, wychodzili, na przykład szli do lasu na spacer, u nas niedaleko był las. A w sobotę po południu, wieczorem, już otwierali sklepy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-03-06, Tyszowce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa, Monika Śliwińska, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"